

EWBA BAKALARSKA:

Masza nie lubi kiedy mówi się o przeszłości. Boli ją, że siostry chcą jej kosztem wspominać dawne wydarzenia, oczywiście te najgorsze: Wierszynina, śmierć ojca, czy nawet samą Moskwę... Ona wie, że nic z tego wyjazdu do Moskwy nie będzie i nawet nie ma co marzyć, bo ich po prostu na to nie stać. Nie lubi samej siebie, swojego rozgoryczenia i tego, że nie wie jak żyć, że jej sposób na życie to: „wszystko jedno”. Podczas całego tego przedstawienia, które sobie urządzają, pragnie nauczyć się wiarygodnie wypowiedzieć słowa: „wszystko jedno”. Bo jeśli wiarygodnie wypowie: „jest mi wszystko jedno”, to znaczy, że w głowie też zrobi się wszystko jedno i wtedy mniej będzie bolało. Jak straci złudzenia, to bez względu na to jak będzie, będzie dobrze. Dlatego, że znikną emocje, rozpacz, poczucie beznadziejności, a to co jest zostanie zaakceptowane.

Kiedy wojsko wyszło z ich miasteczka, to jakby rzeczywistość, w której się wychowały, którą przesiąkły, zwyczaj, sposób spędzania dnia, wieczoru, przyjmowanie gości – wszystko to nagle się rozleciało. Nastąpiło rozbitcie świata, w którym wzrastały i który dawał im jakieś poczucie atrakcyjności. Teraz wszystko się przewartościowało. Wprawdzie one przywykły już do sytuacji w jakiej się znalazły, ale to jest tak, że czym człowiek przesiąkł w młodości, to się ciągnie za nim przez całe życie. Życie dla Maszy było przyjemne i kolorowe, dopóki nie skończyła osiemnastu lat i dopóki nie wydano ją za mąż. Najlepiej by było gdyby ten mąż umarł, ale ponieważ nie umarł, a trafił się inny mężczyzna, ona uczyła się tego jak jakiejś najważniejszej rzeczy w życiu. I to była najważniejsza rzecz w jej życiu: miłość do Wierszynina. A teraz w jej życiu nie dzieje się nic i wspomnienia o Wierszyninie przynoszą jej tyle samo radości co bólu. A nauczyć się z tym żyć... Pewnie jednego dnia umie z tym żyć, a drugiego nie umie...

MAGDALENA CZARTORYJSKA:

Masza to osoba, która przeszła tę granicę cierpienia, po której już do wszystkiego ma się dystans. Spektakl opowiada o trzech siostrach po jakimś upływie czasu w stosunku do zdarzeń, które znamy z dramatu Czechowa. Wszystkie bóle zdążyły się już przetrwać w duszy, wszystko już zostało przemyślane i przeżyte. To co do tej pory bolało i było tragedią osobistą, boli nadal i jest tą tragedią nadal. Jest taką chorobą świętego, noszoną w sobie, która nie wie, którego dnia zabije. A zabije na pewno. Masza ma w sobie dużo ironii, wręcz goryczy, cynizmu, a nawet w pewnym sensie chamstwa. Dlatego, że przez cały czas ma świadomość tej śmiertelnej choroby, którą w sobie nosi. Nie ma żadnej nadziei, na to że może któregoś dnia jej miłość do Wierszynina okaże się szczęśliwą i jest z tym faktem pogodzona, jak również pogodzona jest z tym, że nie przestanie go kochać. To już jest taki stan, który będzie w niej trwał, będzie przybierał na sile, jednego dnia odczuje to w taki sposób, za chwilę w trochę inny. Ale nie ma nadziei, że te emocje kiedykolwiek z niej ujdą, że się skończą. Jest silną kobietą, nie pozbawioną jednak poczucia humoru i pewnej fantazji. Masza to osoba współczesna, poprzez to, że jest pozbawiona formy. Dopiero w naszych czasach brak formy stał się możliwy, akceptowany społecznie. Są tacy ludzie: zupełnie bezkompromisowi, pozbawieni wszelkiej formy, nie respektujący żadnych zasad współżycia społecznego. I oni są akceptowani. Kiedyś było inaczej, tego rodzaju zachowania nie były tolerowane. Masza właśnie ma to: jest kompletnie pozbawiona formy, nie zadaje sobie trudu, żeby udawać, ona nie udaje, ona jest naprawdę. Nie mówi za wiele, ona mówi najmniej ze wszystkich. Upatruję w tym jakąś mądrość tej postaci, nie tylko dlatego, że milczenie jest złotem a mowa srebrem. Wdawanie się w dyskusje z siostrami jest dla Maszy bezcelowe. Ona mówi tylko wtedy, kiedy już nie może wytrzymać, kiedy to co słyszy jest piramidalnie głupie i denerwujące. Tylko wtedy pozwala sobie na komentarz, jest to zawsze komentarz ostry, wypowiedziany wprost. Właśnie dlatego pozbawiona jest formy.

TERESA DZIELSKA:

Irina jest najmłodszą z siostr. Jej zawsze wszystko było wolno, nią się zawsze opiekowano, troszczono... najmłodsza, najukochańsza, najpiękniejsza... Kilka lat później – to w dalszym ciągu ta sama osoba, w dalszym ciągu dziecko. Przypomina sobie Moskwę i wspomnienia powodują jakieś takie dziwne, nietypowe reakcje w jej ciele. Potrafi też być twarda, złośliwa, wredna – jak każda z siostr w stosunku do siebie, ale jednocześnie zachowała dziecięcą naiwność, wydobywającą się gdzieś tam z głębi. Lubi marzyć. Bardzo. Mówi: „Nam nie wolno nawet marzyć o szczęściu. A jeżeli ja jestem szczęśliwa?” Oczywiście to nieprawda. Rozkłada karty z nadzieją, że może za pięćdziesiątym razem wyjdzie jej ten pasjans. Marzenie jest motorem napędzającym całe jej wnętrze.

Trzy kobiety zamknięte w czterech ścianach codziennie znoszą swój widok, są jak odbicie lustrzane, jak drzewo, które ma rozgałęzienia, wychodzą z jednego korzenia. One cały czas na siebie patrzą. To jest straszne. I widzą jak mają pogmatwane życie, ale nie mogą się z tego marazmu wydobyć. Nie mają na tyle siły wewnętrznej.

Irina jest bardzo wrażliwa na przyrodę, słońce. Dużo bardziej niż na cokolwiek innego. Tylko to wszystko co widzi, w swojej wyobraźni przenosi na Moskwę. Kładzie się na łóżku, zamyka oczy, widzi Moskwę, tę zieleń... nawet gdy są to brzydkie krzaki, to i tak są piękne... w Moskwie. To co widzi za oknem – to nie to samo...

Urządzają zabawę, grę. Niechący, albo chcący, nie wiadomo, próbując docierać do siebie. Chcą oczyścić się z tego brudu, którym obrosły przez tyle lat. Przez wracanie do wspomnień. A to łatwiejsze przez zabawę. Irina w którymś momencie docieka co wydarzyło się przed teatrem. Nikt, żadna z siostr nie powiedziała: słuchaj przecież mogłaś pójść, przecież wiedziałaś co się stanie. Irina boi się do tego przyznać, chce to z siebie wydusić, ale nie potrafi. Jak są śmiechy, zabawa, wtedy może coś gdzieś przemknąć, wtedy łatwiej... To jest pewnego rodzaju wyładowanie złej energii, napięcia. Ale to nie wychodzi. Ta energia jest tak fatalna, że co by nie zrobiły, to i tak nie wyjdzie.



Teatr Powszechny
im. Jana Kochanowskiego



TRZY SIOSTRY.
KILKA LAT PÓŹNIEJ...

TRZY SIOSTRY. KILKA LAT PÓŹNIEJ...

na motywach „Trzech sióstr”

Antoniego Czechowa

przekład – **Natalia Gałczyńska**

kompozycja tekstu i reżyseria

LINAS MARIJUS ZAIKAUSKAS

scenografia - **BOŻENA KOSTRZEWSKA**

muzyka - **TADAS ŠUMSKAS**

ruch sceniczny - **JULITTA ŁUBIŃSKA – ZIELIŃSKA**

osoby:

Olga

IZABELA KUNA – KURZELEWSKA

IWONA PIENIAŻEK

Masza

EWA BAKALARSKA

MAGDALENA CZARTORYJSKA

Irina

TERESA DZIELSKA

asystent reżysera, inspicjent, sufler – **DANUTA FULDE**

premiera – 1 października 2000r., Duża Scena



Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego
26 - 600 Radom, Plac Jagielloński 15
tel. kasy – (0 48) 36 213 66
e-mail: teatr@radom.net, www.teatr.radom.net

dyrektor - **Linas Marijus Zaikauskas**
zastępca dyrektora - **Lech Stachurski**

redakcja programu – **Dorota Kolano**
zdjęcia – **Marian Strudziński**

Czytając *Trzy siostry* zacząłem zastanawiać się nad tym jak potoczyły się dalsze losy Olgi, Maszy i Iriny.

Wojsko opuściło miasto, a z oficerami przecież związane były wszystkie emocje sióstr, ich przyszłość i nadzieje na ułożenie sobie życia. Miłość Maszy i Wierszynina pozostała sprawą otwartą, nie wiadomo czy przetrwa, czy Wierszynin będzie ją dalej kochał. Natasha przez cały czas dąży do wyrzucenia sióstr z domu... Tak kończy się sztuka Czechowa.

Pomyślałem, że warto zobaczyć co stało się z tymi kobietami po kilku latach, jak żyją, jakie mają marzenia, jak wspominają wydarzenia z przeszłości. I tak, w oparciu o tekst Czechowa, bez dopisywania słów, powstał nowy dramat...

Linas Marijus Zaikauskas



IWONA PIENIAŻEK:

Olga lubi czytać książki, bo to jest ucieczka od rzeczywistości, od szarości i monotonii, która ją otacza od wielu lat. Każdy dzień jest jednakowy: wstaje, idzie do szkoły – jest jedyną osobą, która pracuje – przychodzi, sprawdza klasówki... Pracy nienawidzi, uczy te dzieci, bo uczy i bo musi, a jednocześnie w niej samej siedzi taki belfer co to wszystkie informacje do sióstr podaje w dydaktyczny sposób, wzbudzając ich irytację. Siostry tak znają siebie nawzajem, że nie muszą nawet na siebie patrzeć, żeby wiedzieć jaką minę która robi. Jedynym odstępstwem od tej monotonii są raz do roku imieniny jednej z sióstr.

Akcja toczy się kilka lat później niż Czechow napisał w swoim dramacie i rozpoczyna od imienin najmłodszej z sióstr. Mężczyzn już nie ma, one żyją w bardzo skromnych warunkach i ta marna egzystencja dodatkowo je dobija. Wszystko to nakłada się na smutną atmosferę ich domu. Imieniny to powód do tego by wrócić do starych czasów, żeby przez moment mogło być tak jak dawniej. Na siłę chcą sobie stworzyć miły nastrój, żeby zapomnieć, o tym że jest im smutno, szaro i źle. No i ta Moskwa, która jest wyśnionym miejscem, w którym - wydaje im się – ich życie byłoby lepsze. Tak naprawdę one wiedzą, że do Moskwy już nie wyjadą, ale cały czas pielęgnują w sobie jej mit. Jedna przed drugą gra i udaje, że to jeszcze możliwe, że wierzy, podtrzymując się w ten sposób wzajemnie „na głos”. To tak jak czasami ktoś bliski jest chory i się mu nie mówi o tym; mówi się, że jest zdrowy. Wszyscy wiedzą, że jest chory i on też wie, ale gra że jest zdrowy.



IZABELA KUNA – KURZELEWSKA:

Oldze brakuje doświadczenia pewnych przeżyć, które zna z książek i z obserwacji. Ona nie doznała jakichś wielkich namiętności, nawet nie spała z mężczyzną. Jest w takim wieku, w którym różne zdarzenia kobiety mają już za sobą. Ona bardzo by chciała ich doświadczyć, a z drugiej strony boi się. Olga jest nieszczęśliwą osobą. To bardzo dobry człowiek, ale zgorzkniały, smutny i bez szans na ratunek. Żadna z sióstr nie ma takiej szansy. Oczywiście podejmują próby, ale nie uda im się. One uciekają od rzeczywistości, bo tak naprawdę nie ciekawego w niej nie ma. Żyją tylko i wyłącznie przeszłością, wracają do wspomnień, do ojca, jakichś mężczyzn, którzy przychodzili do nich do domu. Żyją przeszłością, bo przeszłość ma dla nich szerszy wymiar: było w niej więcej ludzi. Teraz mieszkają we trzy, mijają się ze sobą, nikt do nich nie przychodzi, one nigdzie nie wychodzą... Żyją czymś, co może nie było aż tak ciekawe, ale inne niż to czego doświadczają dzisiaj. Te trzy siostry są jak jedna postać i równie silnie się kochają co nienawidzą. Negatywne emocje, jak nienawiść czy złość są bardziej motywujące, bardziej napędzające niż emocje pozytywne. A one przez tyle lat nagromadziły w sobie wystarczająco dużo tych negatywnych. Wiąże się to z ich słabościami, przyzwyczajeniami, staropanieństwem Olgi, wariactwem Maszy, niedojrzałością i naiwnością Iriny. Podejmują próbę nawiązania dialogu, muszą nauczyć się żyć w takich realiach, w jakich żyją. Do Moskwy nigdy nie wyjadą, ale każda z nich może znaleźć tę Moskwę w sobie. Po prostu nie ma innego wyjścia. One muszą się odbudować, nauczyć się z tym żyć.

